

Dlaczego jestem Anarchistą

Benjamin Tucker

1892

Dlaczego jestem Anarchistą? Oto pytanie, odpowiedzi na które zażądał ode mnie redaktor *The Twentieth Century*. Odpowiadam więc; choć gwoli szczerości nie jest to dla mnie łatwe. Gdyby szanowny redaktor bądź jeden z jego podopiecznych zasugerował, dlaczego miałbym nie być Anarchistą, bez problemu, jestem pewien, rozprawił się z tym argumentem. A w końcu czy ów fakt nie jest źródłem najlepszej z możliwych przyczyn bycia Anarchistą – mianowicie, niemoc znalezienia dobrego powodu, by być czymkolwiek innym? Wykazać nieprawdziwość argumentów Państwowego Socjalizmu, Nacjonalizmu, Komunizmu, Georgizmu, panującego kapitalizmu i całej mnogości różnych form Archizmu to, za jednym zamachem, pokazać prawdziwość argumentów Anarchizmu. Obalwszy Archizm, można wyznawać tylko Anarchizm. To sprawa logiki.

Najwyraźniej jednak to żądanie względem mnie nie zostanie w satysfakcjonujący sposób spełnione. Fałszywość i naiwność Socjalizmu Państwowego i wszystkich despotyzmów mu podobnych po wielokroć zostały pokazane na różne sposoby i w różnych miejscach. Nie ma powodu, by przebyć te ziemie wraz z czytelnikami *The Twentieth Century*, choć to całkowicie starczy za dowód Anarchizmu. Żąda się czegoś pozytywnego, jak mniemam.

Cóż więc, zaczynając najszerzej, jak można, jestem Anarchistą, gdyż Anarchizm i jego filozofia służą mojemu szczęściu. „Och tak, gdyby tak było, naturalnie wszyscy powinniśmy być Anarchistami,” zakrzykną Archiści jednym głosem – ci przynajmniej wolni od religijnych i etycznych przesądów – „lecz to nie odpowiedź na nasze pytanie; my twierdzimy, że Anarchizm nie służy naszemu szczęściu.”

Czyżby, moi drodzy? Doprawdy, nie wierzę Wam, gdy to mówicie, a ujmując to uprzejmiej, nie wierzę, że będziecie tak mówić, gdy już zrozumiecie Anarchizm.

Jakie są przecież warunki konieczne szczęściu? Idealnemu, wiele. Pierwotne i główne warunki są proste i nieliczne. Czyż nie są nimi wolność i materialna korzyść? Czy nie jest potrzebnym szczęściu każdemu rozwiniętego stworzenia, aby wraz z tymi je otaczającymi było wolne, oraz by wraz z je otaczającymi było pozbawione obaw o zaspokojenie swoich materialnych potrzeb? Przeczyć temu zdaje się bezsensownym, zaprzeczywszy równie bezsensownie o tym przekonywać. Żadna mnogość dowodów na wzrost ludzkiego szczęścia wraz ze wzrostem wolności nie przekonałaby kogoś, kto nie potrafi docenić wolności pozbawiony wsparcia indukcji. Dla wszystkich też prócz niego jest oczywiste, że z tych dwóch warunków – wolności i dostatku – ta pierwsza dominuje jako czynnik w produkcji szczęścia. Jedynie nędzną namiastką szczęścia byłoby takie, które wyrasta z samego jednego z dwóch czynników, niedającego początek ani nietowarzyszącego drugiemu; patrząc jednak całościowo, duża wolność połączona z niewielką dostatkowością byłaby bardziej korzystna niż duża dostatkowość i niewielka wolność. Tak więc zarzut Archistycznych Socjalistów, że Anarchiści są *bourgeois* w tym jest prawdziwy i w niczym więcej – że, mimo ogromnej pogardy, jaką czują względem burżuazyjnego społeczeństwa, preferują jego częściową wolność nad całkowite zniewolenie Państwowego Socjalizmu. Ja na przykład więcej przyjemności – właściwie, mniej bólu – czerpię z patrzenia na zacięty, krwiożerczy bój, w którym jedni żyją z tarczą, inni na tarczy, niektórzy się wznoszą, inni upadają, niektórzy bogaci, większość biedna, lecz nikt zakuty w kajdany czy całkowicie pozbawiony nadziei na lepsze jutro,

niż gdyby przyszło mi widzieć idealne, jednolite i nędzne społeczeństwo stad układowego, usługowego bydła P. Thaddeusa Wakemana. [Od redaktora online: Thaddeus Burr Wakeman (1834-1913), czołowy amerykański pozytywista .- RT Long]

Powtórzę więc: nie wierzę, by wielu Archistów było zdolnych powiedzieć dokładnie tyle, że wolność nie jest podstawowym warunkiem szczęścia, a w takim razie nie mogą oni zaprzeczyć, że Anarchizm, inna nazwa jedynie wolności, służy szczęściu. Skoro to jest prawdą, taka jest też odpowiedź na pytanie i taki jest dowód moich stwierdzeń. Nic więcej nie potrzeba, by uzasadnić mą wiarę w Anarchizm. Gdyby nawet wymyślono jakąś formę Archizmu, która byłaby w stanie stworzyć nieskończone bogactw i równo je rozdzielić (raczcie wybaczyć absurdalną hipotezę o rozdziale nieskończonego), sam fakt, że w sobie samej byłaby zaprzeczeniem podstawowego warunku szczęścia, nakłoniłby do jej odrzucenia i zaakceptowania jedynej jej alternatywy, Anarchizmu.

Choć starczy tyle, to nie wszystko. Wystarczy to za uzasadnienie, nie za inspirację. Szczęście dostępne społeczeństwu, którego kondycje sprawy dystrybucji bogactwa nie podlegają rozwojowi, jest ograniczone w swym zasięgu. Żadna wizja nie uwodzi, której obietnice nie zawierają obu kryteriów szczęścia – wolności i bogactwa. Cóż, Anarchizm obiecuje oba. Co więcej, obiecuje wyniknięcie drugiego z pierwszego, a z nich dwóch szczęścia.

To nas przywodzi do nauki ekonomicznej. Czy wolność przyniesie i równomiernie rozprowadzi bogactwo? To pytanie, które pozostało nam rozważyć. Z pewnością nie można taką go objąć analizą w pojedynczym wydaniu *The Twentieth Century*, na jaką zasługuje. Mogę sobie pozwolić na jeno kilka uogólnień.

Cóż oprowadzi do nierównego rozprowadzenia bogactwa? „Konkurencja” zakrzykną Socjaliści Państwowi. Jeśli więc się nie mylą, nasza sytuacja jest w istocie nie do pozazdroszczenia, gdyż w takim wypadku nigdy nie uzyskamy bogactwa nie poświęciwszy wolności, a wolność mieć musimy bez względu na wszystko. Na szczęście, myślą się. To nie konkurencja odbiera robotnikom ich produkt, lecz monopol. Poza płacami, spadkami, darowiznami i hazardem, każdy sposób wzbogacania się opiera się na monopolu, zakazie, odebraniu wolności. Odsetki i czynsze spoczywają na monopolu bankowym, zakazie konkurencji w sprawach pieniężnych, odebraniu wolności wydawania waluty; czynsze ziemskie spoczywają na monopolu ziemi, odebraniu wolności zagospodarowania nieużywaną ziemi; zyski wyrastające ponad płace spoczywają na monopolach celnym i patentowym, zakazie lub ograniczeniu konkurencji w przemyśle i sztuce. Jeden tylko jest wyjątek, i to względnie nieistotny; trzeba dokonać rozróżnienia pomiędzy czynszem ekonomicznym a czynszem monopolistycznym. Ten pierwszy nie opiera się na odebraniu wolności; jest jedną z nierówności danych przez naturę. Prawdopodobnie zawsze będzie nam towarzyszył. Całkowita wolność znacznie go ograniczy; w to nie wątpię. Nie oczekuję jednak od niego osiągnięcia punktu zaniku, którego P. M'Cready tak pewnie wygląda. W najgorszym wypadku jednak będzie pomniejszą irytacją, nie bardziej wartą uwagi w obliczu wolności niż niewielkie różnice, jakie zawsze będą konsekwencją nierówności w umiejętności.

Skoro w takim razie wszystkie te metody wywłaszczania klasy robotniczej opierają się na odbieraniu wolności, lek, naturalnie, stanowi realizacja wolności. Zniszcz monopol bankowy, ustanów wolność pieniądza, a zysk z pieniądza obali zbawcza siła konkurencji. Ka-

pił stanie się wolny, biznes rozkwitnie, nowym przedsięwzięciom da się początek, praca znajdzie popyt, a płace robotnicze stopniowo wzrosną do poziomu produktu. To samo w przypadku innych monopolii. Znieś cła, zakończ wydawanie patentów, zburz mury wokół nieużywanej ziemi, a klasa robotnicza spiesznie przejmie swą prawowitą własność. Ludzkość żyć będzie wtedy w wolności i wygodzie.

To właśnie chcę zobaczyć; o tym myślę z błogością. A ponieważ Anarchizm przyniesie taki porządek rzeczy, jestem Anarchistą. Zapewnić, że tak będzie nie znaczy tego dowieść; wiem. Ale też zaprzeczając nie można go obalić. Oto czekam, aż ktoś pokaże mi, historią, faktem, czy logiką, że człowiek ma pragnienia społeczne ponad wolność i dostatek lub że jakaś forma Archizmu zaspokoi te pragnienia. Do tego czasu fundamenty mych politycznych i ekonomicznych przekonań pozostają takimi, jakie naszkicowałem w tym związanym artykule.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Benjamin Tucker
Dlaczego jestem Anarchistą
1892

pl.anarchistlibraries.net